

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Marek Dyjak nagrał płytę z dziesięcioma piosenkami Przemysława Gintrowskiego, tekstom Jacka Kaczmarskiego, Jerzego Czecha, czy Krzysztofa Sieniawskiego. Tym razem nie towarzyszy gitara, za nowe zaskakujące aranżacje odpowiadają Marek Tarnowski i Jerzy Małek. Albumy wydało Narodowe Centrum Kultury we współpracy z wytwórnią „Kayax”. Ja nazywam się Magdalena Miszewska, a w tym odcinku Audycji Kulturalnych rozmawiamy o płycie „Dyjak-Gintrowski” z Markiem Dyjakiem i dziennikarką Polskiego Radia - Teresą Drozdą.

♪[FRAGMENT UTWORU MARKA DYJAKA]

MAREK DYJAK: Na tej płycie jest bardzo wiele rzeczy, które są teraz aktualne, to nie do opowiedzenia tak naprawdę, bo musicie państwo jak mówię o przyjaciółach moich i tych, którzy kupowali moje płyty, drodzy przyjaciele, przed państwem, przed wami płyta, która jest autentycznie trafiona w czas, mimo że moja miłość do Gintrowskiego ma trzydzieści lat, a po trzydziestu latach tego szacunku i miłości jaką miałem do pana Gintrowskiego skwitowała się tą płytą i znowu mamy takie czasy, że rzeczywiście okazuje się, że warto było tą płytę zrobić, ja się bałem po prostu zrobić tą płytę, ja się bałem w pewnym momencie, więc kto Gintrowski, ale ja miałem oczywiście szacunek, ale no ilu nas jest takich chłopaków, no tysiąc, może w kraju czterdziestomilionowym, a jeszcze jak dotrzeć do nich i tak dalej, no ale teraz sytuacja się zrobiła taka, że okazało się, że Gintrowski to jest w ogóle to co on śpiewał wtedy znajduje świetne odbicie tego co się teraz dzieje w polskiej rzeczywistości, no ludzie muszą wiedzieć, że jak nie słyszą śpiewy Dyjaka – Gintrowskiego w pewnych momentach mojego zaśpiewu i tak dalej, to znaczy, że są głusi. Gintrowski przez moje trzewia przyleciał całkiem, niektóre akcenty, dźwięki prowadzę zupełnie tak jak Przemysław Gintrowski, a przecież od niego się nie uczyłem, on też się od nikogo nie uczył, to po prostu tak silny wpływ na mnie w młodości wywarł, że były takie momenty kiedy w ogóle śpiewałem prawie jak Gintrowski, więc mi to zarzucano, ale to było dwadzieścia parę lat temu, teraz wychodzi płyta, no muszą to ocenić ludzie, czy ja tego Gintrowskiego się pozbyłem, czy dalej mam go w sercu, ale zaśpiewałem trudną, ciężką, bardzo smutną płytę, która opowiada o historii tego kraju, przynajmniej o ważnych momentach, okazało się, że znowu takie momenty mamy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jest Gintrowski w zupełnie nowych aranżacjach, czy pan w jakiś sposób miał wpływ na to, jak te piosenki będą brzmiały, czy oddał kompozycję w ręce swoich kolegów, muzyków.

MAREK DYJAK: Producentami tej płyty był Marek Tarnowski i Jerzy Małek, no oni wykonali wiadomo olbrzymią pracę, ale nad samym zaśpiewem i doborem materiału,

to wszystko jest jakby moja pieczęć, ale wcale nie uważam, że to akurat jest dobrze, bo można było więcej tych numerów znać, może jakieś inne, ale wybrałem te takim rzutem na taśmę i podszedłem do tego śpiewania i nagle stanąłem przed ścianą, to nie jest takie proste, to nie jest tylko coś tam wychrypieć, wyśpiewać nawet wielkiej miłości, to jest po prostu technicznie, fizycznie ciężka praca, wykonać koncert Gintrowskiego.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dziesięć numerów, w jaki sposób musiał pan je dobierać i pierwszy numer, ja nie wiem czy to jest znaczące, ten otwierający płytę „A my nie chcemy uciekać stąd”, to jest też piosenka, o której mówi pan, że była tym pierwszym poważnym występem jeszcze w Świdniku.

MAREK DYJAK: Pierwsza rzecz, którą wykonałem w Świdniku w Iskrze, miałem z siedemnaście lat, może szesnaście, to była pierwsza piosenka, którą wykonałem publicznie, „A my nie chcemy uciekać stąd”.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dlatego trafiła na płytę i ją otwiera, czy po prostu tak.

MAREK DYJAK: Ja nie wiem, może zatoczyłem koło i może ja już nie wiem, no nie jestem najzdrowszym koleżką, nie dbałem nigdy o zdrowie, różnie to może być, może się zawinę, to ta płyta musi być zrobiona, pewnego rodzaju koło musi się zamknąć i ta płyta jest, bo następna płyta, którą nagrywać będę za chwilę, to jest „Jasminum” i „Jasminum” jest pierwszą płytą. W zasadzie ja wiem, u mnie ten czas jest odwrócony, bo było teraz, coś tam, coś tam i tak.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ostatnio też już była.

MAREK DYJAK: Ostatnio też już była, więc „Jasminum” będzie pierwszą płytą, jest takie słowo, którego dzisiaj miałem też audycję w TOK FM i nie mogę tego słowa sobie przypomnieć, chodzi o zmysłową płytę bardzo o taką, która będzie miała zapach, która będzie miała taką ulotność, oniryzm, no i oczywiście będzie o takiej największej miłości, największym szczęściu, które przekreśla jakoś los i co dalej, no dalej moją piosenkę, której możemy słuchać i współrozumieć się wzajemnie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Weselsza będzie, niż to teraz?

MAREK DYJAK: Może tam coś będzie durowego, no powinienem wreszcie durową piosenkę zaśpiewać, ale no nie wiem wie pani, no nie wiem naprawdę, bo mam takie różne pieśni i na pewno będzie durowa piosenka, bo wiem, że dostałem od Zygmunta Koniecznego prawa do jednego z jego utworów, który jest durowy, a Robert Kasprzycki pisze tekst do tego, więc mam nadzieję, że to będzie trochę weselsze, no ale będą przeróżni poeci, znaczy przeróżni tekściarze, przeróżni

kompozytorzy i może i moje jakieś kompozycje będą, bo ja swoje rzeczy bardzo chowam, bo jestem ich niepewny.

♪[FRAGMENT UTWORU MARKA DYJAKA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A wracając do Gintrowskiego w „Zmiennikach”, czy pan w ogóle jeszcze wierzy, że coś będzie za tym cholernym zakrętem, bo jak tak słucham pana wersji to chyba nie.**

MAREK DYJAK: Wie pani co, to zakręcie ta piosenka, ja zrobiłem z niej nie taki przebój durowy, tylko to jest ballada o przyjaźni męskiej, oddaniem honoru na przykład Piotrowicz, z którym żyję w jednym samochodzie przemierzamy Polskę wzdłuż i wszerz co chwilę, to jest piosenka o przyjacielu, o szacunku i tak dalej i ona jest może smutna, ale cholera nie mamy po dwadzieścia jeden lat i nie jest maj tylko mamy styczeń, śnieg spada z nieba i woda się leje za kołnierz i to właśnie taka ta piosenka.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Na płytę wyszła też tylko kołysanka, ale w wersji instrumentalnej, chociaż w książeczce do płyty znajdziemy tekst.**

MAREK DYJAK: Taka była prośba rodziny Gintrowskich, żeby nie śpiewać tej ballady, szczególnie ważna jest ona dla córki pana Przemysława.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **„Przyjaciele, których nie miałam”, to piosenka, która kończy tę płytę.**

MAREK DYJAK: To jest durowa w ogóle piosenka.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I jest to zupełnie zaskoczenie po tym całym ładunku żalu i smutku nagle kiedy ona się zaczyna już pierwsze takty.**

MAREK DYJAK: To jest tylko troszeczkę żart tak bardzo lekkość z tymi trąbeczkami takim jak w Mupet Show, saksofon i trąbka wymieniają się tam tak, rzeczywiście to jest żart, podejrzewam że bardzo szybko się państwo zorientują. Ja mało się śmieję, a jak się śmieję, to głównie z własnej głupoty, to mnie najbardziej bawi i myślę, że tu chłopcy chcieli jako producenci Marek Tarnowski chciał włożyć troszeczkę żartu i jakby tak zabarwić tą piosenkę, bo to tak jakby nie pasowało kompletnie do Dyjaka, rzeczywiście no jest to zabawna rzecz, także może ci, którzy lubią mój smutek, moją nostalgię, polubią też piosenkę, w której gdzieś tam w kącie ucha się śmieję, bo też taka piosenka i taka muzyka i takie wykonanie jest nie Dyjakowe, jest to jakiś akcencik durowy żart, a już tak jestem smutny, tak już tylko groteskowo, więc tak jest taka perełka dla ludzi z muzyczką taką weselszą, to nabiera dodatkowej wartości

jakoś, nie bo przecież lecimy coraz w dół trochę niżej odrobinę wyżej na poziomie piwnicy i bo tak nagle lecimy na taras i wyskakujemy przez balkon, znaczy z tarasu na ławkę, tam na końcu jest zaśpiewane najgorsze, że trzeba umierać.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I, że jest maj, a pan przecież nie lubi w ogóle maja podobno.

MAREK DYJAK: Wie pani co.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Chyba, że to się zmieniło.

MAREK DYJAK: Ja od jakiegoś czasu jestem bardzo zakochany od kilku lat i ten maj lubię, ale ja nie lubię takiej słoneczności, takiej całkowitej, lubię jak chmury gdzieś coś zasłaniają, że się coś dzieje, że zakończy się za chwilę ekspozycja tak mówią filmowcy, no śmieję się z tego, no bo dla mnie te stany takie przejściowe między światłem, a ciemnością, czyli wschód, zachód, te przejściowe sytuacje i takie przed deszczem na przykład jakieś chmury bardzo lubię takie, a w maju są świetne burze, polecam. byłem w kilku miejscach w Polsce, mieszkałem gdzie są świetne burze, jak ktoś będzie bardziej zainteresowany, to powinien do mnie napisać maila, mu przekażę takie tajne wieści.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To łowcy burz na pewno się zainteresują.

MAREK DYJAK: Łowcy burz.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A wracając do Gintrowskiego jeszcze pan go nigdy nie poznał prawda.

MAREK DYJAK: Nie poznałem go, choć byłem na imprezach.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: No właśnie dlaczego, to była pana decyzja, bo mógł pan go poznać.

MAREK DYJAK: To było trochę tak, że dla mnie to była za ważna postać, może nawet nie chciałem go poznać, nie chciałem zburzyć sobie czegoś, czy coś tam budować, trzymałem się dużej odległości i teraz żałuję, ale mój obraz jest przez całe życie taki sam pana Gintrowskiego, jest taki sam, nic się nie zmieniło, oceny kiedy go pierwszy raz słuchałem nic się nie zniwelowało, nic nie straciło, przez to właśnie, że zachowałem ten dystans, jestem pełen szacunku dla twórczości tego artysty.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I jeszcze przy okazji Gintrowskiego wydaje mi się, że warto wspomnieć o innej płycie, też wydanej niedawno przez Narodowe Centrum Kultury, gdzie też teksty Jacka Kaczmarskiego się znalazły

z muzyką Zbigniewa Łapińskiego „Znaki zodiaku”, tam śpiewał między innymi Marian Opania, też pański znajomy zresztą.

MAREK DYJAK: Tak bardzo serdeczny znajomy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy pan miał okazję tej płyty posłuchać ?

MAREK DYJAK: Nie posłuchałem tej płyty niestety jeszcze, bo nic nie wiedziałem, że ona jest, ale Mariana Opanię kocham i uwielbiam, po prostu to jest jeden z najcudowniejszych wędkarzy na świecie, razem się spotykamy na zawodach wędkarskich i w ogóle świetny aktor, świetny wokalista, który śpiewa, nie jest to już najmłodszy człowiek, a śpiewa z taką lekkością młodzieńca, więc ja też go bardzo uwielbiam.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To są trochę czasy na tego typu piosenki skoro podobne płyty zaczynają się ukazywać w niedużym odstępie czasowym, podobne w sensie materiału, nazwisk, gatunku.

MAREK DYJAK: Nie słyszałem i żałuję bardzo teraz, bo trudno mi powiedzieć powstają jakieś, już ten Gintrowski powstał, jakieś zespoły nagrały jeszcze raz tego Gintrowskiego na rockowo jakoś tak i tak dalej, a u mnie jest to po prostu głos męski kwartet jazzowy składający się na pianinie i akordeonie z Marka Tarnowskiego, Jerzego Małka, no i tam po kolejno, bo ta sekcja się zmieniała, było trzech bębniarzy różnych na nagraniu, więc dla każdego to była szczęśliwa płyta.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I nie ma tam gitary, a panu zdarzało się kiedyś występować z gitarą.

MAREK DYJAK: I tu jest problem, ja nienawidzę gitary.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A ja myślałam, że może chodziły po głowie panu takie pomysły, żeby z tym Gintrowskim spróbować wyjść tak właśnie z gitarą.

MAREK DYJAK: Ja wiem są ortodokści, którzy tak wykonują tego Gintrowskiego na tych gitarach i spotykają się w kawiarenkach ciemnych w piwnicach artystycznych i tego typu miejscach, ja do tego nie należę towarzystwa i trzymam się jak najdalej, przez to jakby nie jestem szanowany w środowisku poetów śpiewających, czy w ogóle poezji śpiewanej, czy nie Dyjak „Kraina łagodności”, no nie wiem, to, to jest człowiek gniewu, teraz po latach już jestem w ogóle łagodności, to jest w ogóle łagodność jest gniewem przy mnie, staram się delikatny, posłuszny i chodzę do sklepu po bułeczki, czy na targ po jabłuszka, po prostu tak jest.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **No ale jak trzeba, to jeszcze potrafi pan ryknąć.**

MAREK DYJAK: Tak mówię wziąć gitarę i przy bibibibibi olić.

♪[FRAGMENT UTWORU MARKA DYJAKA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Moim gościem jest Teresa Drozda dziennikarka Polskiego Radia i założycielka serwisu internetowego „Strefa piosenki”, poświęconego piosence autorskiej i artystycznej, dzień dobry.**

TERESA DROZDA: Dzień dobry witam państwa.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **A rozmawiać będziemy przede wszystkim o Przemysławie Gintrowskim w kontekście płyty Marka Dyjaka, no i właśnie bard Solidarności, utwory które były symbolem walki z reżimem, to są wszystko bardzo duże słowa, a co to oznaczało w praktyce, jakie znaczenie miał Przemysław Gintrowski w czasach PRL- u i jakie znaczenie jego piosenki mają teraz ?**

TERESA DROZDA: No niech mnie pani nie pyta jakie znaczenie miał Przemysław Gintrowski w PRL- u i jego muzyka, bo w PRL - u ja byłam małą dziewczynką i wszystko to co teraz mogę powiedzieć, czy o czym mogę powiedzieć, raczej się wiąże z relacją i taką próbą mojego własnego odpowiedzenia sobie na to pytanie, nie wiem słuchania różnych ludzi, którzy rzeczywiście w latach osiemdziesiątych na przykład na podziemne, czy takie tajne, czy pół tajne koncerty Przemysława Gintrowskiego chodzili i nie ma odpowiedzi na to pytanie oczywiście, po prostu tak mi się przynajmniej wydaje, a jeżeli idzie o to od czego pani zaczęła, czyli że Przemysław Gintrowski bardem Solidarności ja nie wiem czy to raczej o Jacku Kaczmarskim się tak nie mówiło.

DZIENNIKARKA MAGDALENA: **A to zależy kto mówi.**

TERESA DROZDA: Zależy kto mówi dobra możemy i tak na to spojrzeć, choć raczej tutaj to określenie obarcza moim zdaniem jednak bardziej mimo wszystko Jacka Kaczmarskiego, aczkolwiek nazwisko Kaczmarski, Gintrowski, Gintrowski, Kaczmarski, te dwa nazwiska, a jeszcze do nich dołączone Zbigniew Łapiński, no wypowiedane są w tym kontekście tych piosenek takich zbuntowanych, walczących protest songów, no wypowiedane są jednym tchem, no bo też początek lat osiemdziesiątych, no to jest ten moment, kiedy wybuchł zachwyt i nad twórczością Kaczmarskiego, Gintrowskiego i Łapińskiego i też oni wtedy grali naprawdę masę koncertów i przygotowali swoje pewnie najlepsze, czy najciekawsze programy z programu „Mury” pochodzi kilka piosenek na tej płycie Marka Dyjaka, a to nie są piosenki kojarzone tylko i wyłącznie z Przemysławem Gintrowskim on napisał do nich

muzykę, ale słowa do nich napisał Jacek Kaczmarski i nie wiem „Modlitwa o wschodzie słońca”, panowie śpiewali razem autoportret Witkacego, śpiewał go solo Przemysław Gintrowski, ale słowa do tej pieśni, czy piosenki napisał Jacek Kaczmarski i ona była śpiewana w programie muzeum, który panowie grali wspólnie, Kaczmarski, Gintrowski, Łapiński, więc ta granica pomiędzy tą twórczością Gintrowskiego i Kaczmarskiego jest płynna o tyle, że nie wiadomo, czy takie utwory, czy takie piosenki powstały gdyby oni się nie spotkali, bo jednak Gintrowski nadawał trochę inną siłę muzyczną tym słowom Jacka Kaczmarskiego, ale jednocześnie ten Kaczmarski Gintrowskiego muzycznie bardzo inspirował, więc tutaj była bardzo, bardzo silna wymiana energii, taka współpraca, taka naprawdę idealna właściwie przez tych kilkanaście, kilkadziesiąt miesięcy, tak silna i tak intensywna, że odcisnęła się na historii polskiej piosenki w ogóle, nie tylko tej piosenki nie wiem zaangażowanej, politycznej gdybyśmy ją dzisiaj chcieli tak określać protest songów, tylko po prostu na historii polskiej piosenki, natomiast później, czyli wtedy kiedy wybuchł stan wojenny i kiedy Jacek Kaczmarski został, no bo przecież on też nie wyjechał świadomy, tylko stan wojenny zastał go na emigracji i po prostu nie wrócił do Polski przez tych dziewięć kolejnych lat Przemysław Gintrowski nagle pozbawiony tego wsparcia musiał sobie radzić sam i jak popatrzymy na płytę Marka Dyjaka, to tych utworów, które Gintrowski śpiewał wtedy kiedy był sam praktycznie nie ma i nie ma tu ani jednego wiersza Herberta, a przecież kiedy myślimy o Przemysławie Gintrowskim, to myślimy również o Zbigniewie Herbercie, mało tego to Herbert przecież żartował, że jest tekściarzem Przemysława Gintrowskiego, a te rzeczy nagrywane czy śpiewane w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, to są te wiersze Zbigniewa Herberta, no „Raport z oblężonego miasta”, jeden z najważniejszych, najbardziej niezwykłych w ogóle chyba myślę utworów w, w twórczości Przemysława Gintrowskiego i nie wiem czemu Marek Dyjak chociaż jednego Herberta na tej swojej płycie nie pomieścił, no ale to jest pytanie do niego bardziej, zaś jeśli idzie o to oddziaływanie długo odpowiadam na to pytanie wiem, ale jeśli o to oddziaływanie, no to było raczej takie podtrzymywanie ducha mam wrażenie po prostu, to znaczy udział w takich koncertach pół tajnych i śpiewanie Herberta, który też przecież, no nie był takim dopieszczanym w tamtym czasie zwłaszcza poetą, no bo po prostu takim wspieraniem oporu, który był w bardzo brutalny sposób stłamszony i w tym sensie ta twórczość Przemysława Gintrowskiego miała myślę wielkie, wielkie znaczenie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jak jest tą twórczością teraz, no wiemy, że Marek Dyjak wrócił do piosenek granych przez Gintrowskiego, ale on nie kryje się z tym, że Gintrowski zawsze był dla niego największym mistrzem, a jeżeli chodzi o młodych, którzy zajmują się piosenką literacką, czy oni też sięgają po piosenki Gintrowskiego, Kaczmarskiego, bo możemy mówić o tych protest sągach właśnie, ale możemy też mówić o piosenkach, które weszły na stałe do polskiej popkultury, bo Przemysław Gintrowski komponował przecież też do filmów i do seriali i chociażby piosenka ze „Zmienników” jest też na tej płycie Marka Dyjaka, więc może te, które są obciążone nieco mniejszym ciężarem jakoś bardziej rezonują ze współczesnymi twórcami.

TERESA DROZDA: Tutaj w ogóle, to jest strasznie ciekawe „Zmiennicy”, to jest rok tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty szósty, podobnie jak „Raport z obłązonego miasta”, to pierwsze nielegalnie opublikowane wydawnictwo Raportu z obłązonego miasta”, to jest tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty szósty rok, więc to też pokazuje, że Przemysław Gintrowski działał właściwie na dwóch polach z jednej strony na tym polu oficjalnym, bo to był normalnie oficjalnie kręcony film, który nie przeleżał na półce, nie wiadomo jak długo, tylko po prostu poszedł w świat i poszedł do ludzi i ta piosenka mu przyniosła wielką rzeczywiście popularność, ale tych filmów, do których napisał muzykę w latach osiemdziesiątych jest więcej, a z drugiej strony te właśnie pół tajne podziemne i takie nie rozpropagowane, nieoficjalne koncerty, więc mamy tutaj w ogóle dwa właściwie nurty działalności, zaś jeśli idzie o to czy dzisiaj młodzi ludzie sięgają po tę twórczość, to muszę powiedzieć, że chyba jednak nie, to znaczy jeżdżę po bardzo wielu przeglądach i festiwalach piosenki, takich na których śpiewane są piosenki autorskie, piosenki własne i również jednocześnie, bo te festiwale się nazywają Festiwalami Piosenki Artystycznej i również można śpiewać tam, czy sięgają niektórzy po klasykę piosenki, ale jeśli sięgają po tę klasykę, to na ogół jednak jest, to ostatnio częściej Przybora, oczywiście przez całe lata dominowały piosenki Agnieszki Osieckiej, czasem się pojawia Jonasz Kofta, coraz częściej pojawia się Wojciech Młynarski i Jacka Kaczmarskiego ostatnio również słyszałam, autorska jego piosenka „Niech” w fantastycznym wykonaniu młodziutkiej dziewczyny, która nazywa się Dominika Handzlik, ale Przemysława Gintrowskiego nie ma w tym zestawie, znaczy przebiegam szybko pamięcią, może też jest tak, że żadne z tych wykonania nie zostało mi w głowie, nie zostało mi w pamięci, to znaczy że nic się tam ciekawego też artystycznie nie wydarzyło, ponieważ mi się wydaje, że jednak i twórczość Jacka Kaczmarskiego i twórczość Przemysława Gintrowskiego ciągle tkwi trochę w tym skansenie, czy w tym pudełeczku z napisem bardowie Solidarności, czy właśnie te protest songi, czy te piosenki zaangażowane, czy piosenki polityczne, a z drugiej strony też obawiam się, że po prostu twórczość Gintrowskiego jest bardzo trudna, to znaczy on śpiewał w bardzo specyficzny sposób, bardzo specyficzną pisał tę muzykę, to znaczy czasem kiedy się go słucha, to można odnieść wrażenie, że on fałszuje w ogóle dlaczego on tak dziwnie śpiewa, więc to są być może po prostu bardzo trudne do zaśpiewania utwory. Ostatnią płytę Przemysław Gintrowski wydał w dwa tysiące dziewiątym roku, to była płyta „Kanapka z człowiekiem i trzy zapomniane piosenki”, to był taki zestaw utworów, które albo on nagrał ponownie jeszcze raz, bo inaczej je usłyszał nie wiem dojrzał, albo takie które w ogóle nigdy nie były wcześniej rejestrowane i publikowane na płytach, taki rodzaj testamentu trochę artystycznego nie wiem, czy to w ogóle nie jest najciekawsza płyta Przemysława Gintrowskiego, która się ukazała jakby za jego życia w jego świadomości, on nad nią pracował i ją nagrywał, nawet chyba rozmawialiśmy, jeszcze zdążyliśmy o tej płycie chwilę porozmawiać, może po prostu to jest za trudne, ten Herbert jest za trudny, ten Jerzy Czech, chociaż akurat po Jerzego Czecha Marek Dyjak sięgnął, jest za trudny, może to są zbyt intelektualne rzeczy, a

może one właśnie są zbyt trudne muzycznie, no ja nie potrafię na to odpowiedzieć, bo nie śpiewam, więc.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale odpowiedział mi na to Marek Dyjak i faktycznie tak jest, on powiedział, że sam był zaskoczony tym, że tak trudno jest zaśpiewać koncert złożony z piosenek Gintrowskiego, więc tutaj faktycznie muzycznie coś musi być, jeżeli chodzi o tę płytę „Dyjak-Gintrowski”, to tutaj mamy zupełnie inne aranżacje, nie ma gitary i Marek Dyjak on wiedział, że nie każdy będzie w stanie przyjąć te piosenki w tych nowych aranżacjach.

TERSA DROZDA: No ale też dzisiaj się tak robi, to znaczy bardzo wielu różnych muzyków szuka sposobów na to, żeby te piosenki zaśpiewać, no parę lat temu mieliśmy takie eksperymenty zaśpiewaniem Kaczmarzkiego na jazzowo i jeszcze przecież Habakuk zrobił taką płytę w takim stylu trochę reggae prawda, więc takie próby są podejmowane i super, że one są podejmowane, dlatego że nigdy nie wiadomo jakimi drogami przez jakie dźwięki te słowa, bo jednak chyba mimo wszystko w pierwszej kolejności w tych utworach i w tych piosenkach chodzi o słowa, trafią do wrażliwości nowego pokolenia słuchaczy, którzy też nie są obciążeni właśnie tymi latami osiemdziesiątymi, tą naszą pamięcią i tą naszą legendą, która gdzieś trochę też paraliżuje nasze myślenie i o triu Kaczmarzki, Gintrowski, Łapiński i o obu panach i o Jacku Kaczmarzkim i o Przemysławie Gintrowskim działających solo, więc to są strasznie trudne tematy i tutaj cokolwiek byśmy powiedziały, to zawsze ktoś może powiedzieć nie nie nie macie racji, bo ja uważam inaczej, bo można tylko tak, albo tylko tak i ta płyta Marka Dyjaka muszę powiedzieć, że mnie bardzo pozytywnie tak naprawdę zaskoczyła, to znaczy ta trąbka tam wspaniała robi robotę, która się w tych utworach pojawia, Marek ma jednak, co może być zaletą i wadą głos trochę podobny w tej chrypie, ale też w rejestrach tych bardzo niskich do głosu Przemysława Gintrowskiego i on może właściwie podobnie jak Gintrowski nawet nie zaśpiewać, a trochę opowiedzieć te piosenki, ponieważ bardzo wiele spośród tych swoich piosenek Gintrowski po prostu opowiadał, ta muzyka była tylko nośnikiem bardziej jakiegoś rytmu, podkreślenia pewnych emocji, ale przecież kiedy śpiewa taki wiersz jak „Raport z obłąkanego miasta”, którego recytacja trwa sześć, czy siedem minut i tyleż trwa piosenka, no to też nie możemy do końca powiedzieć, że to jest piosenka, to jest raczej, no właśnie wiersz oprawiony, okraszony, dopełniony muzyką i to jest bardziej recytacja niż śpiew i o wielu utworach wykonywanych przez Przemysława Gintrowskiego myślę możemy to powiedzieć, tak że nie no Marek Dyjak porwał się trochę z motyką na słońce, ale nie poległ moim zdaniem, to po pierwsze, a po drugie, piosenki żyją dopóki są śpiewane i dopóki się o nich mówi, dopóki się po nie sięga, no więc po prostu róbmy to, znaczy nie zasypujmy się tylko w tych starych piosenkach, w tych dawnych piosenkach, nie ograniczajmy się tylko do nich i dopuszczajmy też do swojej głowy i do swojej świadomości rzeczy nowe, ale też Dyjakowi na plus trzeba zapisać to, że on przez ten cały czas kiedy śpiewa, on przecież śpiewa właściwie tylko covery tak jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, ale jednak sięga po artystów, którzy nie są w tym głównym

nurcie, Przemysław Gliński jest być może jednym z bardziej popularnych artystów, czy bardziej znanych, których on piosenki śpiewał, ale jeśli przypomnimy sobie, że Dyjak śpiewał nie wiem kiedyś Jana Kondraka, czy Andrzeja Garczarka, to, to są wielkie nazwiska w tym kręgu piosenki literackiej, poetyckiej, czasem zaangażowanej bardziej czasem mniej, ale to są legendy też lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, niespecjalnie znane i popularne w szerszym kręgu świadomości słuchaczy i odbiorców nawet takiej piosenki, a Dyjak dał im miejsce na swoich płytach, on się nie boi tego i nie kalkuluje przynajmniej taką mam nadzieję, że coś jest bardziej znane, a coś mniej i dzięki temu będzie miał większy sukces, tylko po prostu rzeczywiście szuka tych piosenek, bo go jakoś dotykają, bo go jakoś obchodzą i dopóki to wszystko tak funkcjonuje i tak działa, to nawet jeśli nam się nie podoba, to pewien szacunek takiemu podejściu się po prostu należy, a ta płyta uważam może w twórczości Przemysława Gintrowskiego naprawdę pomóc.

♪[FRAGMENT UTWORU MARKA DYJAKA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tyle o płycie Dyjak-Gintrowski, a zainteresowanych twórczością bardów epoki PRL- u odsyłam do jednego ze starszych odcinków Audycji Kulturalnych, poświęconego płycie „Znaki zodiaku” - poetyckiego duetu Kaczmarek, Łapiński. Znajdziecie go na naszej stronie internetowej.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

LEKTOR: „Audycje kulturalne” w dobrym tonie.